

Największa sensacja chwili Krwawy i gorący BOLSZEWIZMU

Dramat aktualny, osnuty na tle rządów bolszewickich w Kijowie.

Główne momenty sensacyjne:

1. Wejście bolszewików do Kijowa.
2. Znęcanie się czerwonoogwardzistów.
3. Narada komisarzy.
4. Tortury w „czereczywczajec”.
5. Prowokacja.
6. 127 rozstrzelanych 21. VIII. 1919 r. w Kijowie (autent)
7. Masowe pogrzeby.
8. Powitanie Małej gwiazdy.

O S O B Y:

- Tarnowski, inżynier.
- Jego żona.
- Zosia, ich córka.
- Józef Staeki, student, narzeczony Zosi, bolszewik
- Zacis, prezes „czereczywczajki”.
- Wasil Serpan, lokaj Tarnowskich.
- Piro, konsul brazylijski.

Kino-Teatr
„MODERN”

Nowy zamach.

BERLIN, 14-4. (PAT)

„Vorwärts” ogłasza odczyt, w którym zarząd partji socjalistycznej donosi o przygotowywaniu nowych zamachów militarnych: wzywa robotników, aby donosili partji o wszelkich [zauważonych] knowaniach, aby im zapobiedz.

Wypadek kolejowy.

NEW YORK 14-4. (PAT)

Z powodu zderzenia się dwóch pociągów wagon kolei miejskiej spadł na ulicę i uszkodził kościół św. Trójcy. Ofiarą katastrofy padło kilkanaście osób.

WOJNA.

Komandant Sztabu Generalnego
z dn. 14-4. r. D.

Na odcinku podolskim przywiona działalność artylerji. O próżach drobnych utarczek obustronnych oddziałów wywiadów czych nie nastąpiła żadna zmiana.

Nieprzyjacielski lotnik rzucił bomby na Baranówkę, nie wyrządzący szkody.

W północnej części Wołynia działalność wywiadowcza.

Wypadek nieprzyjaciela, dążący do przekroczenia rzeki Stuczny w rejonie Skrygałówki załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych.

Nasze samoloty ostrzeliwały

Chabnow, ostrzeliwały skutecznie dworzec kolejowy, maszerujące tabory i oddziały.

Na odcinku poleskim kolo Szatylowki i Strachowiec upłynął dzień wczorajszy spokojnie. Nieprzyjaciel przegrupowywał się do nowego ataku, który rozpoczął dzisiaj rano.

Na północnym odcinku Polesia rozbiłszy bolszewickie ataki, skierowane na Chabnoje, Chimiszow i Uszyniec:

Oddziały nasze przeszły do zdecydowanego wypadu na gromadzącego się nieprzyjaciela i wyrzuciły go poza linję rzeczki Dzit.

W rejonie Lepia i Polocka nie zaszła żadna zmiana.

I. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego.

Kulski, pułk.

Wynurzenia Trockiego i Lenina.

Na zjeździe partji komunistów dn. 25-III Trocki wygłosił mowę, charakteryzującą stosunki. Przyznał on, że o ile obalonim został już stary porządek w Rosji—to jednak nowego nie zbadano jeszcze. Uważa on to jednak za okres przejściowy. Wlekie nadzieje pokłada on na wprowadzenie powszechnego przymasa pracy.

Stwierdzając niską wydajność robót t. zw. armji pracy, stara się on zanalizować przyczyny takowej. Na miejsce konkurencyjnych plac dla wykwalifikowanych pracowników

które zostały wprowadzone, zostały już przez komunistów, pod postacią opłat taryfowych. Red.) stawia on przymas pracy, nie czyniąc różnicy w środkach przymasa.

Srodkami moralnymi czy represjami, musimy dobić się swego — woła Trocki — inaczej grozi zguba rewolucji rosyjskiej i rewolucji światowej.

Mówiąc o centralizacji władzy wykonawczej, przewiduje on zmianę taktyki w tym względzie, gdyż zbyt- nia centralizacja stworzyła t. zw. „glawokrację”, czyli dominowanie nad każdym objawem życia miejscowego—organów centralnych. Unie- możliwia to i zalewa biurokratyzmem indywidualne życie okręgów, bar- dziej odległych od centrów. Pro- gramy organów centralnych są wy- konywane na miejscach zaledwie w 3-5 proc.!. Wymaga to gruntownej reformy. (Czy nie zapóźno, Red.) Tymczasem zaś kryzys ekonomiczny wymaga wyłączenia wszystkich sił.

Trocki kończy wyzwaniem do mobilizacji partji celem rzeczenia wszystkich sił świadomych w kie- ranka poprawienia stanu transporta, co uważa za główne zadanie chwili.

Do jakiego stopnia wszystko to dowodzi bezsilności komunistów wobec wywołanej przez nich kata- strofy — każdy zrozumie. Gorszą rzecz z tem, że nowa taktyka ko- munistów zdaje się przeczyć ich teorji, to też kończą swą mowę, Trocki wyraża nadzieję, że dyska- sja w tych sprawach nie doprowadzi do rozłamu w łonie partji.

Równie charakterystyczną jest mowa Lenina, wypowiedziana z o- kazji zjazdu pracowników prze- mysłu wodnego dn. 20-III.

Tataj krwawy i gorący „barza- jów” również zmienia swój dotych- czasowy program. „Bez tych” la- dził—woła on—nie zbudujemy pań- stwa komuny”.

„Każdy wykwalifikowany „były” fabrykant, kapcie, inżynier lub ge- neral carskiej armji winien być ee- niony i oszczędzany”. Proletariat potrafi wyrzucić ich „za kark”, gdy zrobią oni swoje — podusza Lenin sięgając. Należy jedynie umieć — i jest to zadaniem proletariata — wykorzystać ich wiedzę w budow- niectwie bolszewickiego państwa.

Stawiając w ten sposób na miej- sce dawniej „pijawki-barzaja”—inte- ligenca—nowego barzaja z pośród ciemnych mas lada rosyjskiego— Lenin zdaje się zapominać, że je- zeli istnieją tytuły do panowania, do faktycznej przewagi człowieka nad człowiekiem—to są nimi właśnie nie pochodzenie, ani bogactwo, nie przynależność do tej lub innej kla- sy—tylko jedynie... stopień intelli- gencji.

Oczywiście i Trocki i Lenin biją na przejściowość czasów i swych zarządca. Mówią oni o przekształ- cenia (pierewospitanje) mas w świa- domą inteligencję przyszłego pań- stwa komuny. Ale przecież i ta i inna inteligencja będzie zawsze się- gać po władzę, masę zawsze muszą jej być posłuszne. Zaś bolszewicki opetyt władzy zdradza swoje obli- cze prawdziwe w tej żądzy wysza- nia „poddanych”.

Jest to czerwona forma rosyj- skiego samodziarstwa.

„Doświadczenie wskazuje, że a- mieliśmy sprawę tę rozstrzygnąć w stosunku do armji — kończy swą mowę Lenin. Tysiące carskich ofi- cerów i generałów staży nam, nie

Stefan Norris-Kamiński.

Złote rucho...

(Historja komieczna)

— Co też... za dziesięć procent chcesz wyżyć bachorze!

— Będzie choć kilka dni używania.

— Chodźcież do sklepu suchej gębie, za te kilka miednych marek nie można kupić. Wypilem szklankę kawy, choć posiedziałem za to pół dnia.

— Myślisz, że mam więcej... Też jakieś kilka, czy kilkanaście kogatków...

— Może by tam... No, w szczerot badaszcych bliżej!

szwajcarskiego sera dźwigały preten- sjonalnie ałożone pudełka sardynek wszelkich gatunków. Apetyczne figi gniotły się na patyczka. Ceglasty kolor lososia jaskrawo występował na tle przeróżnych wiktuałów, na- zwy których od dawna już nie pamię- tali. Poczeli przepatrywać ceny, ledwo dostrzegalne. Lecz cóż, cen- nik właściciela sklepu daleko większą uwagę namerację, niż ich własne kieszenie.

Nie byli w możności cokolwiek kupić, by choć w części zadowolić przysechłe do grzbiętów żołądki.

Zimny dreszcz obiegł po krzyżu i rękawkach, odsuwając ich od wy- stawnej szyby. Stał się na rogu. Za- orski pogwizdywał przez zęby.

Ladzie ródzą się na to, aby wiecznie waleczyć, wiecznie z sobą prowadzić bitarki, których rozwią- zanie nigdy nie jest jasne. Zło i dobro borykają się w duszy, aza- moją ze sobą, spychają wzajemnie, wygryzają piczclami, szczerząc na siebie zęby, ale żadna stanowczo nie zwyciężyła w walce to, której z podwójnym zwycięstwem w nieo-

Tak było z nim... Chwilowe za- dolenie, myśl o jaśniejszej przy- szłości, podniosła go na nogi, pod- trzymywana zimnem słowami Franka który nigdy nieczem zbytnio się nie przejmował.

Wyciągnął zmiętego papierosa i podał towarzyszowi. Rozmowa w- wiąła się, podniecona ciepłem spo- lonego tytanu. Miły zapach listków z plantacji miejskiej, owiał im serca błogi nastrój wywołując na duszy...

Zaorski zapiął palto pod szyję, naciągnął na czoło kapelusz, i spojrzął z pod brwi na młodszego koleżę.

— Pójdę do starych — przerwał milczenie. Podał oziętą rękę i od- dał ją śpiesznie. Wkrótce znikł w mroka wązkiej allejki.

Pozostał sam. Chwilę patrzył w stronę oddalającego się Franka, rzucał niedopałek papierosa, spląnął słarszyście i przedciągnawszy rękę po dawno niestrzyżonej hiszpance, ruszył ku domowi.

Cienno wnetrze bramy otuliło go wilgocią i zapachem zgłizniny, co- przedziej wędzając na schody.

Uchylił niedomknięte drzwi i wszedł do mieszkania. Półmrok otaczał iz- debkę dość schludnie utrzymaną i oświetloną pasmem światła, prze- dzierającego się przez drzwi dra- glego pokoja.

Z za kotary dochodził stak ma- szyny.

Ewa wyciągała z życia codzien- ny środek utrzymania. Dzieci spły. Zdjął palto i ałożył starannie na kanapie, zszedł do dzieci i powi- tawszy ledwo dostykalnym głosem żonę powrócił do stoła. Stał ciężko na krześle i bębniąc zmarzniętymi palcami po stole zapadł w zadumę.

Obliczał w myśli, kalkulował, przedstawiał sobie możliwość aczy- nienia n, iezbędnych sprawunków i zaspokojenia potrzeb codziennych.

Odgłos maszyny aspokajał go nieco. Zmęczenie poczynało nim władać. Senność skiejała powieki.

Wkrótce Ewa posłyszawszy ciężki oddech męża zaprzestała pracy i pogasiwszy światła, ałożyła się do snu.

Nazajutrz o szklance cienkiej herbaty pobiegł do biura. Wiedo-

Plebiscyt!

Kto nie spełnia obowiązku swojego ten nie jest godzien miana człowieka!

Na całe wieki tylko raz mamy odebrać ziemię macierzyste. Gdy odbierzemy je, będzie Polska bogata i wielka!

A więc do ołtarz poczujaj się! Polaku!

Komitet Zjednoczenia
Sierpnego Świątek
z Kształtą Polską
Krakowskie-Przedmieście Nr. 68.

Policja a społeczeństwo.

Wojna wszechświatowa, która wykołała miliony ludzi, stworzyła chaos i przełom wielki w życiu społecznym. Powołała do czynu mądrość, które cierpliwie oczekiwały wyzwania: „Zbudź się i walcz!”.

Mam na myśli tych, naturalnie, którzy, przeszedłszy bezkresne pole krwi i cierpienia, teraz patrzą dumnie z powagą i przeświadczeniem, stają odważnie w szeregi wielkich mężów badającego się państwa naszego.

Powołano do czynu wszystkie organy, a między innymi — policję. Sądzę, że nie bardzo pożądanym jest w tej chwili przypominać sobie dzieje policji rosyjskiej. Dość na tem, że ślady jej gospodarki dają się obecnie nam dobrze we znaki, skutkiem czego na pierwszym planie policjant odczuwa brak do siebie zaufania. Aczkolwiek już kilka lat minęło od chwili wypędzenia „gorodowych”, społeczeństwo nasze nie może się pozbyć tej łsie dziedzicznej choroby... Japowiecwa. Jest to faktycznie choroba epidemiczna, poważna, która się da wyleczyć najłatwiej za pomocą autor-suggestji. Mając na względzie różne defekty dotychczasowych stróżów bezpieczeństwa, otworzono szkoły policyjne, gdzie funkcjonariusze policji otrzymują wykształcenie fachowe.

W miesiącu ubiegłym odbył się w naszym mieście egzamin w tejże szkole policyjnej, w asystencji przedstawicieli różnych władz i organów społecznych, stwierdzający, iż pierwsza setka wyszkolonych policjantów jest już zupełnie dojrzała i rozami dobrze doniosłość swoich zadań.

Dzięki niezłomnej pracy inicjatora szkoły i wogóle organizacji policji okręgu Białostockiego d-ra Jasieńskiego, policjant wyszkolony, że tak powiem ratynowany dobrze wie, co wolno, a czego nie wolno i zdaje sobie sprawę ze swej działalności. Powołany do czuwania nad spokojem ogólnym, rozumie, że przedewszystkiem jest takim, że obywatel, jak i inni obywatele naszego kraju, nie policjant. Wszak obowiązkiem każdego polaka jest współdziałanie, władzy wykonawczej. Na ostatnim posiedzeniu powiatowego Sejmiku słyszeliśmy z ust d-ra Jasieńskiego, że „sprawa jest już bliską pomyślnego rozwiązania”.

O, nie! Bez współdziałania społeczeństwa tak poważna inicjatywa nie może osiągnąć pożądanego skutku. Społeczeństwo patrzy na posterankowego, jak na element zbędny, niepożądany, który przecież tak blisko się z nim styka i od którego w b. częstych wypadkach zależy tego, co jest mu przez prawo i etykę zakazane. A spróbajmy inaczej:

1) zamykajmy sami sklepy we właściwym czasie,

2) przestrzegajmy ściśle przepisów sanitarnych,

3) wykonywajmy chętnie i w poczucia swego obowiązku, nakozy i t. d.

4) unikajmy sensacyjnych zbiegowisk na ulicy,

5) przestępców i podejrzanych nie akrywajmy, lecz oddajmy sami w ręce sprawiedliwości.

Należałoby właściciel przytoczyć szereg innych przepisów, lecz już powyższy wykaz chyba wystarczy dla zrozumienia istoty rzeczy, że — zadanie nasze weale nie trudne. Ułtajmy w swe własne siły i pracujmy wzajemnie, zawsze w zgodzie i harmonji, a wtedy, przy współdziałaniu z całym aparatem organu wykonawczego, przy zgodności dążeń, musimy dopiąć celu. A wtedy zniknie nieufność do policjanta stojącego na szczycie wielkiego i świętego obowiązku obywatelskiego.

M. S.

Spadek cen.

Generalny sekretarz banku austro-węgierskiego Rapp, oświadcza, że ceny towarów będą już wkrótce powoli spadać, gdyż Holandia i Ameryka, posiadające olbrzymie zapasy towarów, nie będą mogły przy obecnych niezwykle wysokich cenach światowych znaleźć wypłacalnych odbiorców.

Giełda.

Wczoraj na giełdzie warszawskiej płacono:

Ruble carskie 212. 214.25. 215.00
Damskie (1000) 35.—, 34.—
(250) 45.00. 44.25.
Franki 11.60. 12.05
Funt 745.—, 760
Dolary 170.— 173.50
Marki niem. 345.— 325
czeki — — —

Rozkład jazdy pociągów.

Od 1 kwietnia
Do Białegostoku przychodzą:
Z WARSZAWY: o g. 3 m. — w nocy
o g. 6 m 20 zrana i o g. 6 pp.
Z WILNA o godz. 3 m. 30 zrana.
o g. 4 m. 40 zrana
Z Brześcia o godz. 10 pp.
Z Grajewa o godz. 12 w południe
Z Białegostoku odchodzą:
Do WARSZAWY: o godz. 2 m. —
nocy i o g. 5 zrana i o g. 1 m. — pp.
Do WILNA o godz. 5 m. — rano.
Do BRZESZCIA o godz. 5 m. — pp.
Do GRAJEWA o godz. 3 m. — pp.
Przopłatki, niepotrzebne.

Dr. med. JÓZEF JUDT
z WARSZAWY

Chor. wewnętrzne i dziecięce
Sienkiewicza 46
Przyjmuje od godz. 5—7. 766

Popierajmy przemysł polski!

POLSKA
DRUKARNIA
UDZIAŁOWA

Białystok, Warszawska 61.

TELEFON № 196.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia, wchodzące w zakres sztuki drukarskiej.

Popierajmy przemysł polski!

chroni od pęknięcia tylko nadmiar tłuszczu
zawarty w najlepszej przetłuszczonej paście
ZORZA Krajowej Wytwórni Chemicznej

J. GBYER, Warszawa Ogrodowa 46, tel. 187-94 i 236-90



Materiały budowlane

z piasku i cementu są trwałe i tanie.
Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych, doehówki, cegły, pustaków, rur, cementu i t. d. posiada na składzie

Fabryka nasza RZEWUSKI i S-ka WARSZAWA
Ordynaska № 7.

D-r H. GRODZIŃSKI
z WARSZAWY.

Choroby skóry, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Rynek Kościuszki 11.

Przyjmuje od 3—8 (Panie od 3—4)

POWROCIŁ

D-r L. PRYBULSKI

b. asyst. kliniki uniw. prof. Pingera i Riela w Wiedniu.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe

od 3—8 (od 3—4 dla pan)

ul. Sosaowa № 1 (dawnej Cmentarna, róg Lipowej) naprzeciwko Soboru.

D-r med. Stefan Jermułowiez
z WARSZAWY

b. asystent kliniki uniw. profes. Reissera we Wrocławiu.

Choroby weneryczne, płciowe skóry i włosów

ul. Sienkiewicza 5 (daw. Wasilkowska).
Przyjmuje od g. 4 do 7 (Panie od 4-5)

D-r A. HIGIER
z WARSZAWY.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

od 1—3 i 5—8.

ul. Sienkiewicza (Wasilkowska) 28-a.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono paszport, wydany przez władze polskie w Białymstoku na imię Gania Bud. 777

Skradziono paszport, wydany przez władze okupacyjne na imię Michała Rogowskiego, ul. Kupiecka № 25 781

Zgubiono paszport na imię Chaima Karafiol, wydany przez władze okupacyjne, ul. Mazowiecka № 1. 783

Zgubiono legitymację polską Salomona Kaplana, wydaną w Białymstoku, Polna 19. 784

Zgubiono paszport, wydany przez władze okupacyjne na imię Samuela Salmana. 787

Zgubiono legitymację polską, na imię Rachela Kagana, ul. Białostocka № 5. 788

Zgubiono legitymację i partię z plecełdźmy 357 marek, wydaną przez władze okupacyjne na imię Rawina Dołowskiego, ul. Legionowa № 26. 791

Zgubiono paszport, wydany przez władze okupacyjne na imię Pajsacha Solnickiego, ul. Łódzka № 7. 792

Zgubiono paszport, wydany przez władze okupacyjne, na imię Chackiela Beczkima. 794

Zgubiono paszport, wydany przez władze okupacyjne na imię Isiera Szatka, ul. Legionowa № 26. 796

Skradziono kwit Banku Przemysłowego Warszawskiego Oddziału w Białymstoku z dn. 15/3 r. b. № 1399/33008 na oddany do inkasa przekaz Mk. 1.800.—14/4-1920 r. 792

Skradziono czek W. S. Jz. BK. CHICAGO za № 48780 na sumę Mk. 600.—na imię Chackiela Tykockiego wystawiony na Bank Przemysłowy Warszawski Oddział w Białymstoku. 793

Zgubiono paszport na imię Elie Kapcewicza wydany przez władze okupacyjne, ul. Sienkiewicza № 11. 797

Zgubiono paszport Sierza Mandela wydany przez władze okupacyjne, ul. Malinowska № 13. 798

Skradziono legitymację Isaka Lawartowicza, wydaną przez władze polskie, ul. Ogrodowa № 15. 801

Poszukuję zajęcia biurowego w godzinach poobiednich J. B. Stasiakiewicz, a Warszawska 20a od 3-ej do 5-ej po połud. 802

Udziałem korepetycji lekcji polskiego, historii polskiej w godzinach poobiednich, J. B. Stasiakiewicz, Warszawska 20a od 3-ej do 5-ej po połud. 803